PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna" lub „Wiecz." 105 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką poczt. 115 M
Za 2 wyd. „Poranna" i „Wiecz." 210 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . 230 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 5 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1 popol. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15

Nr. 5736. Lwów, środa 16 marca 1921 Rok XII

Traktat będzie tylko Lidze Nar. przesłany do zarejestrowania?

Postulaty marynarzy kronsztadzk.

O ograniczeniu spożycia.

Lwów, 15. marca.

Niedawno usłyszeliśmy z ust ministra Steczkowskiego, iż zamiarem rządu jest zlikwidować dotychczasową politykę etatystyczną, uprawianą przez czynniki miarodajne państwa. Etatyzm państwa zbankrutował już i przed tem oświadczeniem; jego likwidacya też była ze wszech miar uzasadniona. I zdawało się po pewnych zarządzeniach Rady ministrów, iż słowa, wypowiedziane przez ministra Steczkowskiego, w czyn się zamienią. Aż oto ze strony, z której się tego najmniej spodziewano, podjęto z wielkim impetem nową próbę regulowania życia przez przepisy państwowe. Ministerstwo aprowizacyi, nad którego likwidacyą rozmyślają najpoważniejsze sfery rządowe i sejmowe, ujęło w przepisy prawne całe nasze życie prywatne w zakresie kulinarnym, przepisując do gramów — na sposób iście aptekarski — co, jak, w jakiej wadze, z jakich przymieszek jeść mamy, a w niektórych nawet wypadkach jeść musimy.

Podniesiono już na łamach naszego pisma niektóre humorystyczne strony omawianego rozporządzenia. Wskazano już na przepis, wedle którego obiad składać się musi conajmniej z dwu dań, mięso do obiadu ważyć musi przynajmniej 100 gramów, przekąski nie mogą być sporządzone na chlebie i bułce (a więc na czem?) etc. Podobnie też brzmi postanowienie, iż na każdym stole restauracyjnym p. winna się znaleźć kartka z napisem, iż za przekroczenia rozporządzeń ograniczających konsumcyę ulega karze również konsument, jak gdyby konsument przed spożyciem mięsa miał możność zważenia i zbadania, czy waży ono bez kości rzeczywiście nie mniej niż 100 gramów, a nie więcej niż 150 gramów.

Lecz nie o humorystycznej stronie rozporządzenia obecnie mówić chcemy. O wiele poważniejszym i ponuro nastrajającym jest fakt, iż nasza administracya dziś, po tylu latach wojny, po doświadczalnie stwierdzonem już bankructwie przepisów etatystyczno-kulinarnych ma chęć i odwagę do tych dawno przebrzmiałych piosenek powracać. Przepisy żywnościowe nie zdołały utrzymać się nawet w najbardziej policyjno-biurokratycznych państwach, stając się wszędzie świstkiem papieru. Czy jest nadzieja, iż spotka je inny los

(Ciąg dalszy na 2 str.)

Traktat będzie przesłany tylko Lidze Nar. do zarejestrowania?

Warszawa, 15. marca.

(§ EE.) „Przegląd Wieczorny" pisze, że traktat pokojowy nie będzie przedstawiony do uznania poszczególnym mocarstwom, lecz przesłany będzie do zarejestrowania Lidze Narodów.

Wczoraj pośpiesznie wykańczano traktat.

Warszawa, 15. marca.

(Telef.) (m) Z Rygi telegrafują pod datą 14: **Dzień dzisiejszy minął na pośpiesznem wykończeniu i wygładzeniu poszczególnych postanowień traktatu pokojowego.**

Postulaty marynarzy Kronsztadzkich.

Warszawa, 15. marca.

(Telef.) (m) Z Helsingforsu donoszą: Bezpośrednio z kół sztabu otrzymano wiadomość, że marynarze kronsztadzcy przedstawili delegacyi sowieckiej następujące żądania:

1) Zwołanie najpóźniej do 1 maja wszechrosyjskiej konstytuanty.

2) Natychmiastowe zawieszenie na terytoryum całej Rosyi działalności czerezwyczajek.

3) Natychmiastowe uwolnienie przestępców politycznych i wszelkiego rodzaju zakładników.

4) Zaprzestanie prześladowania pracowników inteligencyi.

5) Wolny handel.

6) Zezwolenie na wydawanie pism wszystkich kierunków politycznych.

7) Wznowienie prawa prywatnej własności.

8) Natychmiastowa demobilizacya czerwonej armii.

Szlisselburg, Peterhof i Siergiew w rękach rewolucyonistów.

Londyn, 15. marca.

(§ EE.) Dzienniki podają, że marynarze flotylli na jeziorach Ładoga i Onega przyłączyli się do powstania i utworzywszy komitet rewolucyjny zajęli Szlisselburg, Peterhof i Siergiew. Zachodnia połać Piotrogrodu obsadzona przez powstańców. Garnizon bolszewicki w sile 8.000 ludzi przyłączył się do nich.

POWSTAŃCY OBLĘGAJĄ WINNICĘ.

Helsingfors, 15. marca.

(§ EE.) Stacyonowana w Winnicy dywizya konna Budiennego zbuntowała się. Powstańcy oblęgają Płoskirów. Rząd Ukrainy sowieckiej utworzył komitet obrony z 4 członków, pod przewodnictwem Rakowskiego.

TROCKI WYSYŁA ULTIMATUM.

Warszawa, 15. marca.

(Telef.) (m) Z Helsingforsu donoszą: Trocki wysłał do rządu finlandzkiego ultimatum z żądaniem przerwania pomocy udzielanej powstańcom.

POLSKA ŻYCZY SOBIE RZEKOMO UDZIAŁU W REPRESYACH.

Berlin, 15. marca.

(Telef.) (m) „Lokal Anzeiger" donosi z Brukseli, że w tamtejszych kołach politycznych krąży wieść, jakoby Polska życzyła sobie uczestnictwa w represyach przeciwko Niemcom i jakoby w tym celu zwróciła się do Rady Najwyższej z prośbą o dotyczący mandat. „Berl. Tageblatt" podaje, że umowa francusko-polska przewiduje podobny wypadek.

u nas, gdzie nawet najbardziej pożądane, i z punktu widzenia interesów ogółu bezwarunkowo słuszne rozporządzenia nie mogą sobie zdobyć posłuchu w społeczeństwie?

Omawiane rozporządzenie jest w pierwszym rzędzie niesłuszne, gdyż zwracając się jedynie do jadłodajń, restauracyi i pokojów do śniadań etc., działa w pierwszym rzędzie na szkodę tych najmniej gospodarczo silnych jednostek, które i tak przy dzisiejszym stanie wolnego, że się tak wyrazimy, spożycia na nadmiar jadła skarżyć się nie mogą. Zanim jeszcze o tem pomyślało ministerstwo aprowizacyi, uczynili to „z patryotyzmu" sami restauratorzy, obniżając wagę podawanego jadła od minimum. Od dawna już trudno było znaleźć pieczywo, które zawiera domieszki (tu zacytujemy rozporządzenie); „jaj lub jakichkolwiek przetworów z jaj, mleka, masła lub innych tłuszczów, cukru, melasy i innych składników słodzących".

A prócz restauratorów pomyślał o ograniczeniach w spożyciu jeszcze jeden czynnik: waluta nasza. Ona to pilnie strzeże, by zwykły śmiertelnik nie jadał zbyt wielkiej ilości dań, by nie zaspokajał swego apetytu delicyami, które po dawnem już niewidzeniu przypomnieć nam z nazwy musiało omawiane rozporządzenie ministra aprowizacyi. Więc pocóż było jeszcze kodyfikować to, co już zyskało sobie w życiu prawo obywatelstwa? Ministerstwo aprowizacyi powoła się zapewne w odpowiedzi na nasze pytania na fakt, na jaką to rozpustę żywnościową pozwalają sobie nasze sfery „paskarskie". Jeżeli o te chodzi, to możemy pana ministra aprowizacyi uspokoić. One przeczytają rozporządzenie to z takim samym stoicyzmem, z jakim czytają reklamę: „Pijcie tylko wodę gorzką Franciszka Józefa". Bo sfery te umieją sobie w swem zaciszu domowem życie tak urządzić, iż jakość i ilość potraw podawanych w jadłodajniach publicznych jest im najzupełniej obojętna.

Tak, oto wzbogaceni zostaliśmy jednem jeszcze rozporządzeniem, które w swych 40 par. pomyślało o tem, by nam gorzkim uczynić każdy kawałek chleba spożytego poza domem i byśmy prócz memento mori, pamiętali też o tem, że zjedzony gram chleba, czy mięsa ponad przepisaną wagę może nas, Bogu ducha winnych, wprowadzić w kolizyę z prawem. Dla władz administracyjnych zaś, które nad wykonaniem ograniczeń czuwać mają, otwiera się zadanie, zaprawdę nie łatwe. Gdyby chciały się z zadania tego wywiązać sumiennie, musiałyby personal trzykrotnie lub więcej jeszcze pomnożyć. A i wówczas byłoby im rzeczą niemożliwą czuwać dostatecznie i gorliwie nad wypełnianiem obowiązku przez producentów i konsumentów. Ile tu pola do nadużyć, ile sposobności nadarza się do szykan. Bezpieczeństwa prawnego omawiane rozporządzenie nie zwiększy — to pewna.

A szkoda, iż intencye ministerstwa aprowizacyi, niewątpliwie chwalebne, taki wykoszlawiony znalazły wyraz. Bo jest w tem rozporządzeniu i niejedna myśl zdrowa, przytłoczona atoli mnóstwem postanowień, które zdolne są i najszlachetniejsze intencye wypaczyć i wykoszlawić. Gdyby tak ministerstwo aprowizacyi, zamiast owych 40 paragrafów, pomyślało o przestrzeganiu dotychczasowych przepisów np. o wypieku chleba, przysłużyłoby byłoby się o wiele bardziej całemu społeczeństwu, niż to uczyniło, wydając mnóstwo nieprzeprowadzalnych, a już zupełnie skontrolować się nie dających przepisów. Poddajemy tę myśl pod rozwagę ministerstwa skarbu w nadziei, iż choć po ogłoszeniu ograniczeń, cofnie się jeszcze z niedającej się utrzymać placówki a ograniczy swą działalność do dziedzin, w których z pożytkiem pracować może

---

Między Gubałówką a Giewontem.

Miniony karnawał. — Wszystko na Śląsk. — Kulig do Kościelisk. — Koncerty i kabarety. — Bankiet ku czci Żeromskiego. — Życie sportowe. — Trojaczki. — O bezpośrednie połączenie Lwów—Zakopane.

(Korespondecya własna „Gazety Wieczornej")

II.

Zakopane, w marcu.

Pomimo tych przygnębiających i zdolnych o melancholię przyprawić okoliczności, życie towarzyskie w Zakopanem toczy się wartkim, choć dość mętnym potokiem. Karnawał tegoroczny, zresztą głównie pod hasłem plebiscytu na G. Śląsku, był tak wielkomiejskim, jak nigdy dotąd. Od zabaw góralskich w Sokole i paskarskich w Morskiem Oku aż do artystycznych w sali Warsztatów Podhalańskich — wszędzie tańczono na braci Ślązaków, tango i zakazanego two-steepa, wszędzie zakrywano twarze i odkrywano biusty, flirtowano, pito a nawet... jeżdżono na konferencyę pokojową — wszystko w imię tego wielkiego hasła Bal artystów w sali Warsztatów i tym razem, podobnie jak w zeszłym roku, był kulminacyjnym wieczorem karnawału, biorąc prym zarówno smakiem urządzenia sali, dekorowanej przez kilku tutejszych artystów-malarzy, jak i doborem kostyumów.

Ale nawet gdy skończył się kalendarzowy karnawał, nie przestano fikać. Znikły wieczorki, ale zostały „podwieczorki taneczne" bądź to u Trzaski (dawny Przanowski) bądź w Spółce Warszawskiej (Morskie Oko). Na jednym z takich podwieczorków bawiący tu inicyator i twórca Milionówki p. Znamięcki, bardzo popularny sportsman i bywalec zakopiański, ofiarował na rozlosowanie dwie premie, których loterya przyniosła też bardzo pokaźny dochód.

Jeszcze w dniu 6. bm. a więc na kilkanaście dni przed plebiscytem urządzono na ten sam cel wspaniały kulig do doliny Kościeliskiej, który nocą, przy zapalonych pochodniach i wśród tańców zbójeckich, rozgłosem siedmdziesięciu przeszło sań napełnił całą drogę i samą dolinę.

Nie trzeba jednak przypuszczać, że Zakopane nie zna poważniejszych rozrywek. Wittgenstein, Popowski, Beoto i inne wirtuozy gromadzą niezawodnie stęsknioną strawy duchowej publiczność. Mimoto trudno zaprzeczyć, że żaden z tych wieczorów nie cieszył się takiem powodzeniem, jak dwa wieczory Pikusia Ursteina z współudziałem pań Ireny Gaszyńskiej, Olskiej, Talarico i Rygiera, któremu za zapoznanie nas z pysznym wierszem Tuwima „Pod Paryżem" należy się specyalna wdzięczność.

Również futurystyczno-satyryczny wieczór Wittlina i Winawera odniósł wielki sukces artystyczny, dowodząc, że publiczność zakopiańska nawet w tym zespole jaki jest tam obecnie interesuje się nietylko kabaretowemi produkcyami.

Gdy mowa o literatach nie sposób przemilczeć, że bawił tu znów przez parę tygodni dla poratowania zdrowia, do niedawna stały mieszkaniec Zakopanego, Stefan Żeromski. Mieszkający tu stale artyści z pod różnych znaków (głównie pióra i pendzla) urządzili w gabinecie u Karpowicza, głośnym z karykatur Schulskiego, bankiet na cześć znakomitego gościa. Imieniem gminy przemawiał burmistrz Zakopanego, imieniem si-

---

10

MICHALINA SZWARCÓWNA.

Konieczne spotkanie.

(Ciąg dalszy).

— Nie zapomnę o tem!

— A jeśli pragniesz wiedzieć więcej jeszcze, zjedz owoc z drzewa, którego pilnuję. Zjedz, lecz pamiętaj, by gniewu bożego nie ściągnąć, iż pysznić ci się tem nie wolno przed żadnem stworzeniem na ziemi, — bo to wszystko bracia i siostry twoje. Tak rzekł Pan, a kto powie inaczej znieważa Go! Nie zapomnij o tem!

— Pragnę! odrzekła Hewa i wyciągnęła ręce po owoc. Tak rozpoczęła się pierwsza rozmowa od stworzenia świata między wężem, którego Bóg największym obdarzył rozumem a człowiekiem, którym była Hewa. I stało się, iż Bóg, widząc twór swój piękniejszy i mędrszy, władzę wszelką w raju i nad rodem ludzkim który w nim miał powstać, oddał Hewie. Wszystko dokoła było na jej skinienie a raj patrzył na nią z dumą.

Adam w tym czasie wykrzykiwał hymn radosny na cześć Lilith a potem borykał się ze słoniem. Po niedługim czasie porzucił jednak Lilith i znów niezadowolony włóczył się po Edenie a wówczas zwierzęta i ptaki poczęły go pytać — czy widział Hewę.

— Hewę? zaśmiał się Adam. A cóż to takiego?

— Człowiek jako i ty, odpowiedziały zwierzęta.

Adam skoczył zapieniony z gniewu.

— To kłamstwo! Tu ja tylko jestem człowiekiem.

Cały raj wybuchnął śmiechem, a wtedy nagle nadeszła Hewa. Na jej widok Adam zdumiał i porwał zaraz wielką gałęź, widząc jednak, że ona nie zamyśla wcale się z nim zmierzyć — wyciągnął ręce i chwycił ją za ramiona.

Uczuł, że są gładkie w dotnięciu i krągłe, więc wrzasnął coś wesoło i począł ją ciągnąć do swej kryjówki.

— Czekaj! broniła się Hewa. Czekaj że! — Przemów do mnie! Daj popatrzeć na siebie!

— Szkoda czasu! burknął Adam.

— Nie pytasz nawet, czy ja pragnę być z tobą!

— To wszystko jedno! Pan Bóg stworzył cię dla mnie i koniec.

— Chyba i ciebie dla mnie w takim razie!

— O nie! widać, że niedługo jesteś w raju skoro nie wiesz, że Pan wszystko stworzył tu jedynie dla mnie! Spytaj zresztą Pana Boga.

— Panie! Boże mój! wołała Hewa, czy Adam mówi prawdę?

— Hewo — dlaczego obrażasz Stwórcę, wierząc słowom Adama? — rozległ się głos boży.

— Wiedzże więc żeś się zbytnio chwalił, rozśmiała się matka rodu ludzkiego i teraz dopiero weszli do kryjówki, gdzie Adam zapewnił Hewę, że jest najpiękniejszą, że przeszukał cały raj, by ją właśnie znaleźć. Tylko gdy Hewa zapytała go czy czekał na nią od początku świata zakłopotał się i odparł, że spyta Pana Boga.

— Ale jesteś moja i jesteś do mnie podobna! wołał z pychą. Moja niewiasta! Od dziś mój towarzysz, mój przyjaciel.

Nazajutrz Adam w pysznym humorze poszedł swoim zwyczajem między lwy i jaguary, Hewa za śpospieszyła do węża.

— Spotkałam istotę podobną do mnie, człowieka! A przecież jaki on inny! Krzyczy i dusi jak lew a zarozumiały gdyby paw. Poradź co czynić, aby go zmienić gdyż nie mogę się z nim porozumieć.

— Zostaw go! Niech będzie nadal jako lew i jako paw.

— O wężu! nie mów tak! Chcę by stał się inny. Mówiłeś, że Bóg dla człowieka stworzył owoce drzewa którego strzeżesz. Pozwól nasycić się niemi Adamowi jako i mnie pozwoliłeś.

— Nie rób tego Hewo, ostrzegał mądry wychowawca Hewy. Narazić się możesz Bogu. Skąd li wiedzieć możesz czy Adam pragnie odmiany, skoro tu dotąd nie przyszedł? Czy będzie inny, gdy przejrzy? — I jaki — będzie?

Lecz napróżno mówił wąż. I przywiodła Hewa Adama do drzewa wiadomości i z rąk jej wziął Adam owoc jego. Otworzyły się oczy jego i ujrzał świat. Rozpoznał węża, i usłyszał głos jego. Gdy spostrzegł, iż oboje są nadzy, popadł w okropny gniew.

(C. d. n.)

wiejącej już dziś „młodej Polski" Władysław Orkan, jako rzecznik najmłodszych Józef Wittlin a z pośród malarzy Tymon Niesiołowski.

Napomknawszy o malarzach, trudno pójść dalej, aby nie poświęcić paru słów temu najmilszemu z gatunków ludzi, którzy cały świat noszą na końcu swego pendzla i których Bóg zdaje się po to stworzył, aby gentleman-paskarz, tj. Kunsthädler miał na kim robić miliony. Jak już od lat, siedzą tu Augystynowicz, Ćwikliński, Galeck, Niesiołowski, Leonhardt, Sobczak, Zamojski — i malują. A że waluta spada i kto żyw rad lokuje ją w „sztuce", więc braci artystycznej pod Giewontem wiedzie się nienajgorzej.

Ktoś powie: ładne to wszystko, ale góry? Co słychać z wycieczkami w góry? Góry? — w górę idą tylko bergsteigery, ciupagi, sweatery i saneczki, u Bírtusa, Krzyżaka czy Tomaszewskiego. Poza tem czyni to samo kilkunastu narciarzy i narciarek, ale głównie w modzie są doliny, dokąd się jeździ na saneczkach, saniach, bobach i innych automobilach. Sport saneczkowy w tym roku rozwinął się niesłychanie. Już w połowie lutego wyrażał się on w jedenastu nogach złamanych i zestawianych w lecznicy dr. Nowotnego. To też najpopularniejszym widokiem w Zakopanem jest kulig złożony bądź to z samego konia ciągnącego szereg malutkich saneczek, bądź z sań do których przyczepione bobsleyghi pędza z krzykiem i śmiechami siedzących i wysypujących się z nich co chwila sportsmanów. Rzecz prosta, najbardziej uczęszczane są droga Kuźnicka z tokiem do Kalatówek, droga od Cyrli do Jaszczurówki.

Przed kilkoma dniami miało Zakopane swe święto sportowe, a mianowicie otwarcie wielkiej skoczni na Jaworzynce, połączone z popisami skoków, którego nie relacyonuję, ze względu na to, że poświęcimy mu osobny fachowy artykuł.

Ale że prawdziwa korespondencya nie byłaby zupełną bez sensacyi, więc i moja mieć ją będzie, tem dziwniejszą, że nawet wcale nie zmyśloną. Sensacyą Zakopanego są... trojaczki. Tak jest, p. N. żona nauczyciela, zamieszkała przy ul. Kościeliskiej, urodziła ni mniej ni więcej, tylko trzech zdrowych i normalnie ważących chłopców. — W Niemczech gdzie pono był zwyczaj, że każdego siódmego syna w jakiejś rodzinie trzymał osobiście do chrztu cesarz, wypadek taki byłby odpowiednio uczczony, u nas uśmiechano się tylko, jak z czegoś bardzo „shocking" i zdaje się, że „błogosławieństwo boże" dość kłopotliwie dotyka niezbyt zamożnych rodziców. Eskulap który był przy tem obecny wziął od każdego maleństwa po tysiąc marek, a ojciec zapewne dziękował Bogu, że skończyło się na trzech tysiączkach.

Ponieważ każdy pobyt w Zakopanem trzeba skończyć wyjazdem, więc nie od rzeczy będzie, że i tę korespondencyę zakończę apelem do ministerstwa kolei o umożliwienie tego wyjazdu (a tak że i przyjazdu) Lwowianom. Jest wprost oburzającem, że ministerstwo to nie może się zdobyć bodaj raz lub dwa razy w tygodniu na jeden wóz, któryby odczepiony od pociągu krakowskiego, szedł potem wprost do Lwowa, tak jak to cztery razy w tygodniu dzieje się z Warszawą. Panowie z Nowego Światu powinni pamiętać, że do Zakopanego jeżdżą chorzy, dla których przesiadanie w Krakowie i walka o miejsce lub co gorzej konieczność nocowania tam, zwłaszcza, wobec braku hoteli są wprost katastrofalne.

J. G.

Coś ofiarował, by Śląsk dla nas ożył?
Pyta sumienie, pierwszy sędzia nasz,
Bo jeśliś dotąd choć marki nie złożył,
To stań przed lustrem i pluń sobie w twarz.

Nemo.

Bolszewicy płoskirowscy wybierają się „na Warszawę"

Nowa ogólna mobilizacya. — „Na Warszawę". — Pięcioprzymiotnikowe bolszewickie prawo wyborcze.

(Od naszego płoskirowskiego korespondenta.)

Płoskirów, w marcu.

Ogólnie znaną jest

przepaść dzieląca bolszewickie słowo od czynu.

Ostatnie dni przyniosły kilka interesujących tego przykładów, nie pozbawionych ogólnego znaczenia. Swego czasu w jednym z listów ogłoszonych w „Gazecie Wieczornej" donieśliśmy, że władza bolszewicka ogłosiła powszechną mobilizacyę od 19 do 26 rokou życia. Komisarze pytani, jaki cel ma ten pobór w chwili zbliżania się do końca rokowań ryskich, w chwili gdy cała prasa sowiecka trąbi na cały świat, iż pragnie tylko pokoju, polubownego załatwienia wszelkich sporów z sąsiadami, odpowiadają oni, że biorą na Ukrainie tylko młodzież, rowieśną tej, która już dawno została zmobilizowana w innych częściach Rosyi. W zamian za to zostaną zwolnione starsze roczniki szybko i zupełnie.

Mimo tych wyjaśnień nagle i nieoczekiwanie ogłoszono w Płoskirowie i na obszarze całej Ukrainy

powszechną mobilizacye

mężczyzn do 40 r. życia tj. wszystkich w wieku poborowym. Celem tej mobilizacyi jest utworzenie wielkiej armii.

Główną uwagę zwrócono na pobór włościan, którzy jak wiadomo do tego rodzaju akcyi odnoszą się wielce nieprzychylnie. Pragnąc przytem jak najwydatniej zmusić włościan do stawiennictwa ogłosili, iż pełna odpowiedzialność za mobilizacyę spada na t. zw. „piatechatników" tj. naczelników ustanowionych w każdej wsi nad pięcioma chatami. Ci

„piatechatnicy"

są stale upoważnieni do wprowadzania w życie rozkazów sowieckiej władzy, w zamian za co też odpowiadają osobiście za niedopełnienie ich. Zaraz po ogłoszeniu mobilizacyi rozpoczęła się w całym powiecie

masowa ucieczka

a następnie aresztowania, rewizye i rekwizycye, tem ogólniejsze, **że za dezercye grozi kara nietylko winnym, oraz wspomnianym już naczelnikom ale także ich rodzicom, siostrom i nawet dalszym krewnym.**

W związku z mobilizacyą władze bolszewickie powiększyły straże kontrolne, kursujące na wszystkich drogach w kierunku granicy, wskutek czego przed kilkoma dniami przywieziono do Płoskirowa jedenaście fur z olbrzymią ilością pasażerów, aresztowanych przez czerezwyczajkę właśnie w drodze do t. zw. pasa neutralnego. Po uprzedniem dokładnem oczyszczeniu z gotówki wszystkich zamknięto

---

JERZY BANDROWSKI

W białem miasteczku.

MÓJ DOM.

Szalenie to komiczne dla literata, kiedy z dumą i godnością wymawia słowa:

— Mój dom!

Pamiętam, jak ktoś z sąsiadów chciał mi raz pochlebić i powiedział:

— Pańska kamienica!

Myślałem, że parsknę śmiechem z radości, ale powstrzymałem się i gładko przełknąłem pochlebstwo.

Pomyśleć: literat polski ma swój dom — jak zamożniejszy robotnik, jak chłop, jak mieszczanin, jak — te miliony ludzi, którzy wszyscy mają swoje domy. Bo przecie na świecie są miliony domów i każdy do kogoś należy! Myślałem o tem teraz z głębokim szacunkiem, podziwem i tajoną zazdrością.

Nie płacić czynszu!

Otóż mieszkam — i nie płacę czynszu. I nikt mi z tego powodu nie może przysłać egzekutora, nikt mi nie może wypowiedzieć mieszkania dlatego, że moja córka tupie, biegając po domu i ja jej już gospodarzem domu straszyć nie mogę.

W swoim domu wolno mi przecie —

No tak, tylko dla skromności powiedzmy odrazu, że ten dom nie jest znów tak bardzo „mój", jakby się zdawało. „Wisi" czy „siedzi" na nim dwóch braci, z tego jednak jeden najchętniej siedzi na koniu i popisuje się przed swym batalionem, zaś drugi siedzi w Warszawie. Więc dom jest mój.

Nie żaden pałac. Dworek biały z czerwonym dachem, parterowy. U wejścia kapliczka wmurowana ze św. Janem Nepomuceńskim i ogromny, stary, czarny modrzew. Dziękuję Ci, nieznany, dawno umarły człowieku poczciwy, któryś tu ten modrzew dla mnie posadził. Modrzew mi jest absolutnie do życia potrzebny. Kiedyś, gdy byłem małem dzieckiem, pamiętam przed gankiem białego dworku takich czarnych, wysokich modrzewi sześć. Nie wiem, co się stało z tym dworkiem i dokąd poszły modrzewie, ale jeden z nich przyszedł do mnie i stanął sobie w furtce mego ogródka. Prawda, przynajmniej jeden modrzew mi się należał. Przed domem ogródek, dalej weranda, opleciona dzikiem winem. Dużo jabłoni. Kiedy zeszłego roku przyjechałem tu w kwietniu, cały dom był w białem kwieciu. Coś cudownego! Tego roku będzie tak samo — drzewa się strzępią, owoców znów będzie w bród! Poddany mi lud w Postaci Guzika, małego, żółtego jamnika — bestya zdegienerowana, nie pies — dalej kilku kur i gołębia, gospodaruje w sadzie wraz z Krzysią, moją małą córeczką. Stodoła, drewutnia — no i już.

Dom dość obszerny.

Duże okna, podwójne, zawieszone staremi, muślinowemi firankami, przez które światło sączy się do pokoju łagodnie, nie rażąco. Widok na drogę, studnię i parę domów, za niemi stodoły i droga wiodąca w pole — nic nadzwyczajnego. Ale rano ta droga to nie droga wiejska lecz jakiś srebrno-złoty szlak słoneczny. Kto nią idzie, jak gdyby zstępował wprost z nieba.

Graty stare — niektóre inwalidy, pamiętne mi z dzieciństwa. Pozory jeszcze niby przyzwoite, ale — tajemnic zdradzać nie chcę. Dużo obrazów. Już się namnożyły pamiątki! Już się robi jakaś domowa „galerya przodków". To już tylu bliskich umarło? Któżby to był przypuszczał. Do niedawna jeszcze portret żywego człowieka a teraz już — pamiątka! Okropne rzeczy! A mnie się wciąż zdawało, że mam dwadzieścia kilka lat! Oho, na ścianach portrety żołnierzy! Bracia. A tu coś z pod Krakowa... Pamiętam, pamiętam! Chodziliśmy zwykle rano z ojcem na Krzemionki, nad Wisłę... Ojciec malował wciąż. Kopiec Kościuszki, Wawel, galary a myśmy czytali na przemiany głośno „Pana Tadeusza" lub wałęsaliśmy się po grocie Twardowskiego. A tu — pejzaże morskie z Sopotów. Ojciec musiał mieć w domu polskie morze.

Przed mojem biurkiem jakaś szara, spłowiała makata, na niej moje pamiątki: Fudzijama, biały, śnieżny, szczyt ujęty, jak w ramę, w „tori", w drewnianą, podgiętą bramę świątyni. Zielone, podgięte dachy czerwonej, wyzłacanej świątyni w Kioto. Szeroka, błękitna przystań Hong-Kongu i widne na drugim brzegu miasto chińskie na tle łańcucha szarych, nagich gór, przypominających grzbiety słoni. Stary cesarski gościniec chiński,

w płoskirowskiem więzieniu.

Najciekawsze, że metody łapownictwa i w bolszewickiej Rosyi zdaje się nie odbiegają od tradycyj carskiej. W związku bowiem z asenterunkiem oraz czynionemi przy nim ulgami aresztowano kilku członków komisyi poborowej.

Pochód na Warszawę.

Oczywiście wszelkie interpelacye o nie na wet śmiałoby je robić, zostają pomijane milczeniem ze strony bolszewickich dygnitarzy. Pomimo to można zauważyć pewne dyslokacye, które dają wiele do myślenia. I tak niedawno została rozkwaterowana w Płoskirowie znaczna część kawaleryi z głębokiej Rosyi, a natomiast stojąca tu 60 dywizya piechoty poszła na granicę rumuńską. Nowoprzybyli nie pouczeni widocznie o konieczności dyplomatycznego milczenia głoszą wyraźnie iż przy stano ich tu, gdyż **w lecie mają brać udział w pochodzie na Warszawę.**

Znamiennem jest, iż pomimo przedstawiania im stanu rokowań pokojowych trwają oni w uporze co do pewności swoich informacyi, mówiąc że tamto to sprawy oficyalne, a oni na wezwanie swoich polskich braci, i tak

„pójdą walczyć o wolność proletaryacką“.

Rzecz prosta, mimo wszystko, zapewnienia ich trzeba brać z wielką rezerwą.

Dlaczego bolszewicy nie uznają dentystów?

Pośród przejawów tragicznych gospodarki bolszewickiej zdarzają się i farsowe. Do takich należą te, w których władza stara się zbyt dosłownie stosować ideały komunistyczne do życia. I tak naprzykład zarząd „Medsantrudu“, tj. związku pracujących w zakresie medyczno-sanitarnym nie chciał uznać członkami tego związku lekarzy-dentystów, ponieważ ci leczą nietylko lekami, które są państwowe, ale także przy pomocy narzędzi będących ich własnością. Wobec tego są już właścicielami a nie pracującymi i do wielkiej rodziny proletaryuszy już ich zaliczyć nie godzi się.

Wogóle nie trzeba dodawać, że wszystkie owe „Rewkomy“ i „Sowdepy“ powstają bardzo dowolnie i często mianującymi są sami mianowani. Dość powiedzieć jak się te wybory, rzekomo wedle woli ludu tylko dokonywane, odbywają, że kiedy na jednem z ostatnich zebrań przeważającą ilość głosów otrzymał miejscowy działacz p. K. nie będący komunistą gdy się o tej „zdradzie“ dowiedział przewodniczący p. K. otrzymał natychmiast „uprzejme“ zaproszenie od czerezwyczajki, w następstwie czego nie czekając dalszych wyjaśnień sam zrzekł się tego honoru, a na miejsce jego wybrano prawdziwego komunistę.

I dzięki takim to urządzeniom zwycięstwo partyi komunistycznej jest niezawodne. Należy dodać, że i w tym ostatnio wybranym sowdepie nie zasiada ani jeden przedstawiciel żyd, lecz sami chłopi oraz dawni miejscowi bolszewicy działacze.

Wiadomości o Petersburgu

i ruchach powstańczych u marynarzy w Kronsztadzie dochodzą tu pomimo wszelkich usiłowań stłumienia ich. Osobne ogłoszenia „Ukrosty“ (oficyalnej agencyi telegraficznej) donosza o rzekomem stłumieniu powstania.

Ł. G.

Z prasy rosyjskiej.

Lwów, 15. marca.

AMERYKA O POŁOŻENIU W SOW. ROSYI.

Z Waszyngtonu nadeszły wiadomości, pochodzące z oficyalnych kół, iż ruch rewolucyjny w Rosyi rozszerza się coraz bardziej i upadku bolszewików oczekiwać należy w najbliższych dniach.

ZAJĘCIE BATUMA.

Według wiadomości nadeszłych drogą na Paryż kemaliści zajęli Batum. Sojusznicze wojenne okręty zachowały się neutralnie.

OŚWIADCZENIE KRASSINA.

„Humanite“ donosi z Londynu, że w rozmowie ze współpracownikiem gazety, Krassin oświadczył: gdy wyjeżdżał z Moskwy — było tam jeszcze zupełnie spokojnie. W Tambowie miały miejsce nieznaczne zaburzenia, nie przedstawiały się one jednak tak groźnie, jak zaburzenia w Irlandyi. W Kronsztadzie wykryto kilka spisków, które zostały natychmiast zlikwidowane. Krassin oświadczył, iż niesłusznie ruch antybolszewicki nazwano dziełem agentów ententy. Obecna chwila nie jest dogodna dla Kronsztadu, otoczony jest bowiem lodami, nie może się więc spodziewać pomocy od strony morza. Baterye Krasnego Sioła mogą zniszczyć Kronsztad. Wreszcie sowiecki rząd może wziąć Kronsztad blokadą.

REORGANIZACYA „CZERWONEGO KRZYŻA“.

Przebywający w Paryżu przedstawiciele rosyjskiego Czerwonego Krzyża postanowili przeprowadzić reorganizacyę komitetu Czerwonego Krzyża i wybrali komisyę wykonawczą, w której skład weszli bar. Nolde, Iwanicki, Czamański Kindiakow.

POWSTAŃCZY RUCH NA UKRAINIE.

Według doniesień kiszyniewskiej gazety „Nowoje Słowo“ z dnia 26. lutego, Mohylew nad Dniestrem i Jampol znajdują się w rękach powstańców, którzy utworzyli tam swoje podstawy operacyjne i organizują nowe oddziały ochotnicze, rekrutujące się z miejscowej ludności wiejskiej.

Wśród rozkwaterowanych w podolskiej gub. oddziałów czerwonej armii, rośnie nietylko dezercya, lecz daje się również odczuć wrogi nastrój względem komunistów. Z kontrkomunistycznych elementów, które porzuciły szeregi czerwonej armii, utworzył się w okolicach Kamieńca Podolskiego konny oddział w sile 800 ludzi, który rozdzieliwszy się na drobne oddziały, napada na komunistyczne partye, rozbija je i komunistów uprowadza.

Ludności cywilnej nie wyrządzają żadnej krzywdy, wyrżnąwszy bowiem komunistów i czekistów, uchodzą. Wśród komisarzy i czekistów na Podolu szerzy się panika.

POŁĄCZENIE UKRAIŃSKICH POWSTAŃCÓW Z ROSYJSKIMI.

W związku z zaburzeniami w sowieckiej Rosyi, komitet „Oswobodzenia Ukrainy“ wysłał specyalnych delegatów na północ, w celu uzyskania połączenia i stałej komunikacyi między powstańczymi oddziałami walczącymi na Ukrainie i w Rosyi — przeciw wspólnemu wrogowi — Rosyi sowieckiej.

P. min. Jasiński wczoraj i dziś.

Wyjaśnienie ze sfer poinformowanych.

Lwów, 15. marca.

Odnośnie do artykułu p. t. „Pan minister Jasiński wczoraj i dziś“, zamieszczonego w Nr. 60 „Dziennika Ludowego“ z d. 12. marca br., otrzymujemy ze strony dobrze poinformowanej następujące sprostowanie:

Przedewszystkiem sprostować należy wyrażenie „Dziennika Ludowego“ jakoby p. minister „wsławił się“ spowodowaniem niepotrzebnej militaryzacyi kolei, gdyż militaryzacyi kolei w myśl brzmienia ustawy wogóle wcale nie wprowadzono, nigdzie bowiem nie powołano, jak tego wymagają przepisy ustawowe, wszystkich kolejarzy w wieku do lat 50 do świadczeń wojennych.

Zupełnie nieprawdziwe i wprost z palca wyssane jest dalsze twierdzenie artykułu, jakoby p. minister Jasiński w r. 1911, zastępując wówczas chwilowo nieobecnego dyrektora Rybirskiego, zabiegać miał u posłów Diamanda, Hausnera i Daszyńskiego, aby go przed forum parlamentu nie pociągnęli do odpowiedzialności za rzekome nietaktowne przyjęcie delegatów kolejarzy, odbywających wówczas masowe zgromadzenie w „Grażynie“. Pan minister wówczas nikogo o nic nie prosił, a tem mniej wspomnianych wyżej pp. posłów o jakąkolwiek interwencyę.

Również zupełnie niezgodne z prawdą jest dalsze twierdzenie wspomnianego artykułu jakoby p. minister w r. 1914 przed ówczesną inwazyą rosyjską wywiózł ze Lwowa swoje rzeczy, sprawa bowiem miała się wprost przeciwnie, gdyż p. minister, pozostawiwszy wówczas całe swoje mienie we Lwowie, został przez Rosyan doszczętnie z majątku obrabowany.

Bardzo smutnym wprost objawem jest powoływanie się pisma polskiego w powyższym artykule, skierowanym przeciwko osobie p. Jasińskiego na świadectwo takich hakatystów, jak pp. Dr. Auguste, major Butterweg lub major Cibulka, znanych wrogów polskości, którzy na każdym kroku i przy każdej sposobności okazywali nienawiść do wszystkiego, co polskie i do wszystkich urzędników Polaków, pracujących z myślą o Polsce, a którzy to hakatyści z powodu wro-

---

twarze aktorów japońskich, czarną dżonka koło Ma.ko, pstra, pełna „riksz“ ulica Jokohamy, ukryta w cieniu palm kokosowych wioska malajska... Mój Boże, „tyli świat zlecieć“ i trafić prosto do jakiegoś cichego prowincyonalnego miasteczka w zakątku! Gdzie tu logika — jaki związek ma jedno z drugiem? Narazie nie widzę, jednakże z pewnością jakiś sens to ma. Później się pokaże. Człowiek rzadko kiedy wie, co robi, los zawsze.

Niedaleko biurka, po prawej mojej ręce, przed szafą z książkami, stoi dziwny manekin, ustawiony jeszcze przez ś. p. Ojca. Niby dziwadło, pokraka jakaś a niktby nie zgadł, że ta fantastyczna pokraka symbolizuje życie ludzkie. Naprzód mały, dziecinny stołeczek — krzesełko mego najmłodszego brata. Na tem krzesełku bęben — pamiątka gdy brat był skautem. Nad tem rozstawiona sztaluga malarska, to co Ojcu było najdroższe, na szczycie sztalugi szare, właściwie popielate czako ułanów Beliny, na sztaludze, niby piersi, udekorowana kaukaskim szalem podobizna komendanta. To jest wszystko. Tak było. Życie ogromnie proste: Dziecko, skaut, potem żołnierz — i koniec.

Szafa z książkami — moje organy. Różnobarwne książki — przeważnie jednak poezye.

Oto wszystko — wszystko pamiątki. Doprawdy — wszystko żywe i wszystko obumierające zarazem, powiedziałbym — grzeczne, chętne, uważne a przecie mierzące surowem i poważnem spojrzeniem, patrzące jakby z wysoka czy zdaleka. Źle ludzie robią, wyzbywając się starych sprzętów. Te graty, nagrzane życiem ludzkiem, mają swą duszę i swój język. Niejednego się od nich z biegiem lat nauczyć można, niejednego dowiedzieć.

Tylna weranda wychodzi na sad, skąd po przez gałęzie jabłoni widać cmentarz, zdala podobny do pięknego, wesołego ogrodu. Poznać go można po trzech smukłych topolach, strzelających wysoko w niebo oraz po czarnych tujach. Zdaleka świecą białe ściany kaplicy, wyglądającej raczej jak zaciszny pawilonik, ukryty w głębi ogrodu. Nad tym cmentarzem zachodzi w „moim domu“ słońce, czerwone, kapiące złotem, purpurą, szkarłatem, pyszne, świetne, przebogate. Cmentarne topole są na tem tle, jak czarne rózgi. Wiem, że tam, leży mój ojciec. Kiedy rano wyjdę przed dom, widzę trzy topole i zaraz w myśli staje mi grób i ścieżka wśród bezimiennych mogiłek. Wieczorem cmentarz stoi w ogniu. W nocy księżycowe wygląda jak tajemniczy pejzaż Boecklinowski. Zawsze i wciąż cmentarz!

Mówiłem komuś, że ile razy wyjdę z domu, zawsze pierwsze moje spojrzenie pada na ten cmentarz.

Człowiek starszy, poważny, odpowiedział mi z mądrym uśmiechem:

— A-no! Trzeba się powoli przywyczajać do tego widoku, mój kochany!

---

giego odnoszenia się do Polaków i polskość byli u wszystkich uczciwie myślących kolejarzy-Polaków wprost znienawidzeni.

Zresztą żyje jeszcze także ówczesny austryacki minister kolei Forster, który najlepiej mógłby poświadczyć, że chyba nie za uczucia austryackie, lecz przeciwnie dla ukarania za zbytnią polskość i obywatelskie wobec społeczeństwa stanowisko, przeniósł p. ministra Jasińskiego do Wiednia.

Stanowczo nieprawdziwe jest dalsze twierdzenie „Dziennika Ludowego", jakoby p. minister Jasiński w r. 1920 pobrał zaliczkę ewakuacyjną w wysokości 4-ro miesięcznych poborów, gdyż p. minister nietylko że żadnej zaliczki nie pobrał, lecz nawet nie otrzymał zwrotnego zasiłku, do którego, jak wszyscy kolejarze, miał wszelkie prawo.

Co się tyczy wzmianki o „prezencie", zrobionym rzekomo towarzystwu „Orbis", to jakkolwiek „Dziennik Ludowy" nie podaje na razie żadnych jeszcze szczegółów, przyrzekając uczynić to później, już obecnie wypada stwierdzić, że z inicyatywy prywatnej miało powstać w Polsce prywatne przedsiębiorstwo podróżne „Orbis" na wzór przedsiębiorstwa „Coocka", które to przedsiębiorstwo posiadać miało w poszczególnych miastach Polski swe filie. — Nie jest też wykluczone, że niektóre filie prowincyonalne mogłyby być poddzierżawione osobom trzecim.

NADESŁANE.

KRONIKA.

Repertuar teatru miejskiego:

Wtorek, 15 marca o 7 wieczór „Skowronek", operetka.

Środa, 16 marca, o 7 wieczór „Holender tułacz", opera.

—o—

Recital autorski Jana Stura i St. R. Standego odbędzie się w sobotę, 19. marca w sali Muzeum Przemysłowego, punktualnie o godz. 3.30 popoł. Bilety wcześniej do nabycia w Księgarni „Oświata" Akademicka 8.

Z Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego. 17. bm. o 6 wiecz. odbędzie się w sali Izby handl. we Lwowie odczyt prof. dra Kazimierza Bartla na temat „Koleje w Polsce". Wstęp tylko dla członków Towarzystwa.

I. Wieczór kameralny (sonatowy) Koła muzycznego odbędzie się we środę 16. bm. o godz. 8 wiecz. w sali Kasyna i Koła lit.-art., ul. Akademicka 13. W programie odczyt prezesa Koła p. E. Waltera p. t. „Muzyka kameralna u nas a gdzieindziej", tudzież sonaty skrzypcowe Mozarta i Beethovena, odegrane przez p. Jadwigę Elsnerównę, uczenicę prof. Sevcika i pianistę dr. Edw. Steinbergera. — Bilety dla członków Koła muzycznego, Kasyna i Koła lit.-art. w sekretaryacie ul. Akademicka 13 w godzinach popołudniowych.

(x) **Omal że nie ofiara manii prześladowczej.** Adela Bandrowska, zamieszk. przy ul. Łyczakowskiej pod wpływem manii prześladowczej rzuciła się w niedzielę pod nadjeżdżający wóz tramwajowy. Na szczęście motorowy wczas wstrzymał wóz i dzięki temu tylko biedna kobieta nie odniosła żadnych obrażeń. Mimo to odwieziono ją do szpitala.

(—) **Krewki robotnik.** Józef Cetnar, robotnik u ogrodnika Wojciecha Rutkowskiego na Zamarstynowie, wczoraj podczas sprzeczki o wynagrodzenie zranił nożem swego służbodawcę w piersi i prawą rękę. W obronie Rutkowskiego stanął przyjaciel jego rzeźnik Kollesa. I ten również tym samym nożem otrzymał trzy rany w piersi i prawą rękę. Rannych opatrzyło pogotowie ratunkowe.

Ekonomista.

—o—

W sprawie waluty eksportowej.

Lwów, 15. marca.

(Sp.) Polityka eksportowa naszego rządu zmierzała między innemi do uczynienia z eksportu polskiego źródła nabycia walut i dewiz dla skarbu państwa. Zgodnie z tą tendencyą zależne było udzielenie zezwolenia na eksport towarów z Polski od zobowiązania się eksportera, by uzyskaną z eksportu walutę postawił do dyspozycyi Skarbu, wzgl. P. K. K. P. W tym też duchu zredagowaną była obowiązująca ustawa z 15 lipca 1920 r. o obrocie towarowym z zagranicą, która w art. 15 oddawała ministrowi skarbu decyzyę co do tego, za jakie waluty mogą być towary wywożone za granicę sprzedawane, a w artykule 17 postanawiała, iż obliczone sumy w walucie zagranicznej, uzyskane ze sprzedaży towarów za granicą wpływają do Skarbu, wywożącemu zaś wypłacą się jedynie równowartość w walucie krajowej według kursu z dnia przekazania waluty zagranicznej skarbowi.

Omawiane stanowisko rządu było przedmiotem bardzo szerokiej w sferach fachowych dyskusyi na temat, czy jest ono racyonalne i zdrowe. Zawierało ono atoli dwa postulaty, z których jeden niezależnie od drugiego winien być rozważany. I tak pierwszym postulatem wypływającym z wyżej cytowanych przepisów jest, iż eksport nasz odbywać się może jedynie za walutę zagraniczną; drugim od tamtego niezależnym, iż uzyskana waluta zagraniczna odprowadzoną być musi do skarbu państwa, a eksporterowi wypłaconą zostaje jedynie równowartość w markach polskich. Postulat pierwszy, sprzedaży towarów za granicę jedynie za walutę zagraniczną wydaje się na pozór dla gospodarstwa naszego, a w szczególności dla stanu naszej waluty bezwarunkowo korzystny. Bo też eksport jest jednym z głównych środków nabywania walut i dewiz zagranicznych, tak potrzebnych krajowi, który, jak Polska, importować musi z zagranicy olbrzymią ilość artykułów za walutę zagraniczną. Podnoszono atoli i omawiano szeroko w sferach finansowych i przemysłowych, iż postulat ten nie jest bez zastrzeżeń słuszny. Albowiem z jednej strony utrudnia on transakcye z za-

ROBERT HICHENS. 205

PŁODNY SZCZEP.

POWIEŚĆ.

Tłómaczyła z angielskiego

BR. NEUFELDÓWNA.

(Ciąg dalszy).

— Odetchnę tu po... Lancaster Gate! — rzekł. — Kto śmie mówić, że nie warto żyć? Najgorsze jest jednak to, że miejscowość taka, jak Taormina budzi w człowieku pragnienie ujrzenia jeszcze innych... taka już jest wieczna żarłczność natury ludzkiej. Nieprawda? Czy zauważyłaś, Doloretto, że my w istocie stworzeni jesteśmy do wieczności, bez względu na to, co mówią materyaliści i ateiści? Czujemy to w takiej oto miejscowości, która nam daje najwyższe piękno i gdzie właśnie skutkiem tego, pożądamy, więcej i więcej wszystkiego. No, a teraz, trzeba rozpakować rzeczy!

Wstał i patrząc na Dolores poważnie, powtórzył:

— Więcej, więcej wszystkiego!

Pochylił się i pocałował ją. Poczem udał się do swej sypialni, która łączyła się z jej pokojem. A wyjmując rzeczy z kuferka, nucił: „Znasz li ten kraj?"

ROZDZIAŁ XVII.

Tegoż wieczora, po obiedzie, Sir Teodor rzekł do żony:

— Pójdźmy na taras, dobrze? A siostra Ida?

— Za chwilę, Teo. Muszę iść po okrycie.

— Czy sądzisz, że będzie ci potrzebne?

— Wezmę coś lekkiego. Zaraz wrócimy.

Odeszła wraz z siostrą Idą, sir Teodor zaś podążył na taras i zapalił cygaro.

Noc była ciepła, jak noc letnia w kraju słońca.

Najlżejszy powiew wiatru nie poruszał ciężkich liści palmowych, ani pnących róż, okalających kolumny. Z dołu dochodził szmer morza. Jak błędne ogniki świeciły nad wodą pochodnie rybaków, wyruszających z Giardini do pracy na toni. Tuż pod tarasem, poza ogrodem hotelu, sir Teodor widział ciemną masę drzew, z pośród których, gdzieś z dołu, z oddali, dobiegał melodyjny, męski głos, śpiewający ludową piosenkę.

Głos przycichał w miarę, jak ukryty śpiewak oddalał się śród drzew, dążąc ku przylądkowi nad morzem, gdzie siedział — jak mówią — Goethe, pisząc swoją przedziwną pieśń. W oświetlonem, rozrzuconem na wzgórzach mieście, rozbrzmiewały dzwony. Etna, niby olbrzymie widmo, wznosiła się ku miryadom gwiazd. Przenikający zapach kwiatów dolatywał z ogrodu. I sir Teodor stał bez ruchu, rozglądając się, nasłuchując, ulegając ciałem i duszą urokowi miejscowości i nocy, ujarzmiony przez Sycylię.

W pokoju nad nim siostra Ida mówiła do Dolores:

— Tak, więc jutro wyruszam z powrotem. Tak będzie lepiej. I postaram się wyjaśnić mu wszystko tak, żeby zrozumiał... A droga pani niech się nie dręczy i pamięta o tem, co mówiłam, że trzeba myśleć nie tylko o sobie. A teraz niech pan zejdzie, bo mąż gotów się niecierpliwić. Mężczyźni niecierpliwią się szybko.

— Ale i siostra pójdzie ze mną?

— Nie, zostanę tutaj.

— Ale...

— Nie, doprawdy wolę zostać. Pragnę ten ostatni wieczór tutaj spędzić sam na sam z mojemi myślami.

— Rozumiem siostrę — odparła Dolores.

Zamienili pocałunek. Dolores zeszła. Tego wieczora nie widziała już siostry Idy.

(C. d. n.)

granicy i hamuje w ten sposób rozwinięcie eksportu polskiego, na którym nam, w interesie aktywności bilansu handlowego i płatniczego bezwarunkowo zależeć musi. Niejednokrotnie bowiem importer zagraniczny o wiele łatwiej zdecyduje się na zawarcie transakcyi z Polską na warunkach spłaty w markach polskich, niż na warunkach, podyktowanych mu przez ministerstwo skarbu, a nakazujących mu zapłatę ceny kupna towarów polskich w pewnej określonej walucie zagranicznej. Lecz stanowisko dotychczasowe rządu polskiego miało jeszcze jedną odwrotną stronę medalu. Kurs marki polskiej za granicą zależny jest w wielkiej mierze od popytu za marką polską. Jeżeli rząd polski staje na stanowisku, iż eksport z Polski opłacany być może jedynie walutą zagraniczną, wtedy usuwa to najważniejsze źródło popytu za marką polską na targach zagranicznych, co wpływa niewątpliwie ujemnie na kurs marki polskiej. Tak tedy już i z punktu widzenia czysto walutowego miało dotychczasowe stanowisko rządu polskiego poważne braki.

Tem większe były one z punktu widzenia interesów eksportera, którego krępowały w jego planach i któremu uniemożliwiały niejednokrotnie transakcyę na bardzo dlań korzystnych warunkach zawrzeć się mogące.

Drugi postulat rządu, a mianowicie by waluta eksportowa odprowadzaną była do kas Skarbu, a eksporterowi wypłacano jedynie równowartość w walucie krajowej, zniechęcała niejednokrotnie eksporterów do zawierania transakcyi z zagranicą, pozbawiała ich bowiem znacznych korzyści, jakie eksporter mógł mieć z waluty zagranicznej, potrzebnej mu niejednokrotnie dla jego własnego przedsiębiorstwa, pomijając już nie zawsze odpowiadający faktycznemu stanowi rzeczy kurs przerachowania waluty zagranicznej na krajową.

Dążeniem obecnego ministra skarbu było z chwilą objęcia przezeń portfelu uwolnienie naszego życia gospodarczego od szeregu etatyzmem podyktowanych więzów. To też w swych pierwszych już przemówieniach zapowiedział min. Steczkowski reformę przepisów odnoszących się do wymogów rządu co do waluty eksportowej i co do obowiązku odprowadzania jej do skarbu państwa. Wyrazem nowego kursu jest obecne rozporządzenie ministra skarbu z 15. stycznia br. ogłoszone w dzienniku ustaw nr. 12 z dnia 1. lutego br. Postanawia ono w pierwszym rzędzie, iż eksporterom pozostawia się wolność sprzedawania wywożonych towarów za walutę polską lub zagraniczną. W ten sposób odpada jeden z przepisów dotychczasowych, które hamują rozwój naszego eksportu. Odtąd bowiem będzie kwestya zawarcia transakcyi z zagranicą odnośnie co do waluty, w której ma być efektowana pozostawioną wolnej umowie, pomiędzy naszym eksporterem, a odbiorcą zagranicznym. Ułatwi to nie jednokrotnie tę transakcyę, a w wypadkach, w których transakcya ta będzie zawarta w walucie krajowej, wytworzy popyt za marką polską zagranicą. A i na wypadek, gdy eksporter nasz zawrze umowę z zagranicą, opiewającą na walutę zagraniczną, usuwa najnowsze rozporządzenie dotychczasowe więzy etatystyczne, postanawiając, iż waluta zagraniczna odprowadzoną być musi P. K. K. P. lub jednemu z banków dewizowych. Ta ostatnia możliwość odprowadzenia waluty zagranicznej z eksportu uzyskanej do jednego z banków dewizowych przedstawia dla naszych eksporterów bardzo korzystny postęp w porównaniu z dotychczasowym stanem rzeczy. Umożliwia mu ona bowiem odprowadzenie waluty do tego banku, który mu najkorzystniejsze poda warunki.

Zaznaczyć atoli należy, iż najnowsze rozporządzenie daje ministrowi skarbu prawo żądania w poszczególnych wypadkach sprzedaży danej partyi towarów za pewną określoną walutę, jakoteż żądania by sumy w walucie zagranicznej uzyskane z takiej sprzedaży były pozostawione do dyspozycyi P. K. K. P.; o podobnych decyzyach winien być atoli zawiadomiony eksporter jednocześnie z wydaniem mu pozwolenia wywozowego.

Omówione rozporządzenie oznacza bardzo poważny postęp w naszem ustawodawstwie gospodarczem, a skutkiem jego winien być wzmożony eksport towarów polskich za granicę.

AUTOMOBILOWA SPÓŁKA Z OGR. ODP.
W KRAKOWIE — UL. FLORYANSKA 32.
ADRES TELEGRAF. AS, TELEFON NR. 2237
JAKO WYŁĄCZNY REPREZENTANT DLA WOZÓW CIĘŻAROWYCH I TRAKTATORÓW WIEDEŃSKIEJ FABRYKI AUTOMOBILÓW SPÓŁKI AKC. DAWNIEJ

GRAEF i STIFT

POLECA 9518

WOZY 5-CIOTONOWE I TRAKTATORY DO NATYCHMIASTOWEJ DOSTAWY.
CZĘŚCI ZAPASOWE NA SKŁADZIE.
ZLECENIA Z KONGRESÓWKI, KRESÓW I DAWNEGO ZABORU PRUSKIEGO PRZYJMUJE
POLSKA UNIA HANDLOWA
WARSZAWA — UL. MOKOTOWSKA 57.

MYDŁA THE IMPERIAL AND ROYAL COURT „WILMA" ENGLISH BATH SOAP
pierwszorzędnej jakości, duże kule wagi 14 dkg. poleca P. T. Aptekarzom, Drogistom i kupcom hurtownie po Mp. 660 za tuzin
PIOTR MIKOLASCH i Ska, Lwów, Kopernika 1. 10163

KTO RAZ SPRÓBOWAŁ TEN PRZEKONAŁ SIĘ ŻE NAJLEPSZĄ PASTĄ DO OBUWIA JEST „MARY"

MARY — THE BEST POLISH FOR BOOTS and SHOES

ŻĄDAĆ WSZĘDZIE!

PASTA „MARY" dzięki swym własnościom chemicznym czyni skórę odporną na wilgoć, zapobiega pękaniu i nadaje obuwiu piękny połysk
412 Przedstawiciel na Małopolskę Jakób Verständig, Rzeszów, Zamkowa 6.

Wódki B. Kasprowicza z Gniezna
sprzedaje s ale ze składu Komisowego
JENERALNA REPREZENTACYA 10022
„KOMPAS," Lwów, Hotel Europejski.

CZAS ODNOWIĆ PRZEDPŁATĘ!

MIESZKANIE złożone z 5 pokoi, przedpokoju i kuchni, z komfortem, w śródmieściu, naprzeciw stacyi tramwajowej, nadające się na biuro przemysłowo-handl.

ZAMIENIĘ

na takież 5-cio lub 6-cio pokojowe mieszkanie w spokojniejszej części miasta. 10136
Zgłoszenia pod P. F. w Adm. „Gaz. Wiecz." i „Por."

STOLARNIĘ
Z URZĄDZENIEM MASZYNOWEM
zakupi 10135
ZESPÓŁ INŻYNIERÓW
Spółka z ogr. odpow.
Lwów, Słowackiego 14. — Telefon 125.

ZAKŁAD DENTYSTYCZNO-TECHNICZNY
na prowincyi, w mieście powiatowem, z wyrobioną praktyką, z powodu wyjazdu właściciela do odsprzedania. — Tylko siły pierwszorzędne mogą się ubiegać.
Zgłoszenia do Biura dzienników i ogłoszeń E. Scherera, Pasaż Hausmana 9. 10185

OBWIESZCZENIE.

Na podstawie uchwał Walnego Zgromadz. Akcyonaryuszy **BANKU MAŁOPOLSKIEGO** (daw. Banku Galic. dla handlu i przem.) z dnia 18. lutego 1919, 6. marca 1919, 17. czerwca 1920 i 28. czerwca 1920, został kapitał akcyjny podwyższony z K. 4,000.000, względnie Mkpol. 2,800.000 — na K. 160,000.000, — względnie Mkp. 112,000.000, a dotychczasowe brzmienie firmy: „Bank Galicyjski dla handlu i przemysłu" zmienione zostało na „Bank Małopolski".

Ogólny kapitał akcyjny Mkp. 112,000.000 — podzielony na 400.000 sztuk akcyi a nom. Mkp. 280.

Pierwotny kapitał akcyjny wynosił K. 4,000.000, podzielony na dziesięć tysięcy sztuk akcyi po K. 400 nom. zaopatrzonych w numera od 1—10.000.

Ponieważ opiewające w koronowej walucie stare akcye mają być zamienione na nowe, wzywa się akcyonaryuszy, którzy są posiadaczami wyżej nazwanych sztuk 10.000 starych akcyi po nom. K. 400, by akcye te zamienili na nowe, opiewające na K. 400, względnie Mkp. 280, gdyż stare akcye będą z obiegu wycofane.

Zamiana tych akcyi na nowe odbywać się ma w następujący sposób:

1. Akcyonaryusze mają złożyć stare akcye z kuponem dywidendowym za rok 1920 w niżej wymienionych instytucyach finansowych wraz z wykazem numerycznym.
2. Instytucya wydaje na złożone sztuki potwierdzenie co do ilości zgłoszonych do wymiany akcyi.
3. Następnie za zwrotem potwierdzenia wydane będą nowe akcye wraz z kuponem dywidendowym za rok 1920.

Wymiana akcyi nastąpi:

W KRAKOWIE: w Banku Małopolskim, Rynek Główny 23. jak również w jego oddziałach w Warszawie, Łodzi, Tarnowie, Bielsku i Stanisławowie.
WE LWOWIE: w Polskim Banku Krajowym — oraz we Filii Banku Dyskontowego Warszawskiego.
W WIEDNIU: w Powszechnym austr. Zakładzie Kredytowym Ziemskim — oraz w austr. Zakładzie Kredytowym dla handlu i przemysłu. 10157

„GAFOTA"

LWOWSKA FABRYKA OBUWIA, SPÓŁKA AKCYJNA WE LWOWIE

wypłaca w myśl uchwały Walnego Zgrowadzenia Akcyonaryuszy z dnia 10 marca 1921 za okres administracyjny od 1 lipca 1919 do 31 grudnia 1920 20% dywidendę p. a. t. j. 30% za 18 miesięcy w kwocie Mp. 42 od każdej akcyi I i II emisyi.

Akcyonaryusze mogą podjąć przypadającą im dywidendę od 15 marca br. za złożeniem kuponów Nr. 1 od akcyi II emisyi w Polskim Banku Przemysłowym we Lwowie i wszystkich jego Oddziałach, oraz w Powszechnym Banku Kredytowym we Lwowie i oddziale jego w Krakowie. 10187

DLA RESTAURACYI, MLECZARŃ i t. d.
SPISY POTRAW oraz KARTY NA STOŁACH
w sprawie ograniczeń spożycia, w myśl rozporządzenia Min. aprowizacyi
DO NABYCIA
w DRUKARNI I. JAEGERA
WE LWOWIE, UL. SYKSTUSKA L. 33. 8562

Ferrowatt

Pierwszorzędne metalowe żarówki

elektryczne we wszystkich typach.

Żarówki metalowe całowattowe

Żarówki metalowe półwattowe

(oszczędnościowe) 9786

Żarówki metalowe o drucie spiralnym.

Dostawa natychmiastowa!!!

Oferty na żądanie!!



Ferrowatt

Zastępstwo i stale bogato zaopatrzone składy

Henryk Dortheimer

Biuro techniczne i elektrotechniczne

Kraków, ul. Św. Tomasza 8.

Dostawa natychmiastowa!!!

Oferty na żądanie!!

Krajowa farbiarnia i chemiczna pralnia

przyjmuje do chemicznego czyszczenia i farbowania wszelkie materye oraz na rozmaite kolory, które uskutecznia w jak najkrótszym czasie po cenach umiarkowanych. 9391

Jan Daszkiewicz

Lwów, ul. P[illegible]skiego l. 3

BLACHĘ MOSIĘŻNĄ I MIEDZIANĄ

każdej grubości i ilości dostarcza na zamówienie i ze składu po cenach fabrycz. Inż. A. Jastrzębski, Kraków, Sławkowska 30. Tel. 2048. Zast. Wielkop. Huty Miedzi. 9984

Szczeliwo asbestowe

Asbestowo-kauczukowe uszczelnienia do włazów kotłowych we wstęgach i pierścieniach (Marmeblockpackungen) najlepsz. jakości wysyła

ARTUR HECKER,

FABRYKA wyrobów gumow. i asb st., BODENBACH.

ZASTĘPCY POSZUKIWANI. 10160

1000 lamp elektr. biurowych, na szafki nocne i t. d. mosiężne, z tulipanami i abaż. jedwab. 20.000 dybli ze śrubami po cenach fabrycznych do oddania. 993
Inż. A. JASTRZEBSKI, Kraków, Sławkowska l. 30.

LEKARZE SPECYALIŚCI

zalecają do pielęgnowania ciałka dziecięcego

PUDER i MYDŁO BEBE SZOFMANA

Puder leczy wszelkie dolegliwości skóry, mydło zapobiega takowym. 94 8

Czas odnowić przedpłatę!

RADA NADZ. BANKU KUPIECTWA POLSKIEGO

niniejszem ogłasza, że

NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE

AKCYONARYUSZÓW BANKU KUPIECTWA POLSK.

odbędzie się dnia 9 KWIETNIA 1921 w Warszawie w lokalu Stowarz. Kupców Polskich przy ulicy Szkolnej l. 10 o godzinie 4-tej po południu z porządkiem obrad:

1) **Wysłuchanie sprawozdania Rady Nadzorczej.**
2) **Wolne wnioski Rady i pp. Akcyonaryuszów.**

UWAGA: W myśl § 54 statutu Banku akcyonaryusze życzący przyjąć udział w Zgromadzeniu winni na 14 dni przedtem złożyć swoje akcye z bieżącym kuponem w Zarządzie Centrali Banku w Warszawie, lub tegoż Oddziałach. 9931

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora nacz. JERZY KONARSKI
Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokola 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.